GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 209

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 6 Sierpnia 1830 roku w Piątek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

Wiadomości Warszawskie.

— N. Pan ozdobić raczył orderem ś. Alexandra Newskiego JW. jenerała piechoty Lewickiego gubernatora Warszawy; a znakami brylantowemi tegoż orderu barona Rozen dowódcę korpusu Litewskiego.

— Między wielą osobliwościami do gabinetu numizmatycznego przy królewskim uniwersytecie Alexandrowskim, znajdują się z nabytego zbioru Wolańskiego, *grosz Polski Kazimierza Wielkiego*, dotąd tylko z opisu znany.

— W tych dniach sądzona będzie w trybunale sprawa poróżnionych członków tak zwanéj resursy staréj. Nie uprzedzając wyroku sądowego, na dowodach i wyraźném prawie opierać się winnego, nie jest bynajmniéj wątpliwém, w prostém nawet rzeczy rozumieniu, to pytanie: czy wystąpienie pewnéj liczby członków z jakiego bądź towarzystwa pociąga za sobą rozwiązanie tegoż bez względu na liczbę zostających lub występujących?

— Pani Breugeri z domu Lacy, Angielka, śpiewaczka, przejeżdżając z Petersburga do Londynu, znajduje się w Warszawie i ma dać się słyszéć w koncercie.

— Ważne dzieło: *O wychowaniu dzieci od pierwszych chwil rozwijania się ich władz fizycznych i umysłowych*, napisane w języku Niemieckim przez Adolfa Knige, a powiększone przez F. P. Wilmsen, wyszło w tłómaczeniu Polskiém podług dziesiątego poprawionego i powiększonego wydania, przez J. N. Kurowskiego. Cena tego dziełka zł. 3 na papierze zwyczajnym, a zł. 4 na Berlińskim. Dostać go można w Warszawie we wszystkich xięgarniach w składzie p. Ciechanowskiego i w sklepie ubogich. W Lublinie u p. Stanisława Streibla; w Suwałkach u p. Swierczewskiego.

— Zeszyt 7 (lipcowy) *Pamiętnika fizycznych, matematycznych i statystycznych umiejętności z zastosowaniem do przemysłu, wydawanego* przez prof. S. *Janickiego*, obejmuje: 1) Zastósowanie fizyologji do historji (*ciąg dalszy i dokończenie*); przez S. R. — 2) Ogólne uwagi nad umysłowemi i fizycznemi własnościami zwierząt domowych ze względu na stósowniejsze onych chodowanie i większe z nich pożytki w gospodarstwie; przez J. Z. — 3) Nauka praktyczna kanoniera, ułożona przez kapitana Paszkowskiego i t. d. (*Rozbiór*). — 4) Dillona podróż do wysp morza Południowego; odkrycie losu La Pejrousa. — 5) Początek i postęp oświecania gazem, i stan jego obecny w Anglji. — 6) *Wiadomości rozmaite*: — Publiczne posiedzenie król. uniw: Alex. — Zadania do nagród przez tenże uniw. ogłoszone. — Ludność regencji Algieru. — Le Prieur. — Mąka ze słomy. — Niezawodny sposób gaszenia ognia w kominie. — Grób Eulera. — 7) *Nowe dzieła*: J. N. Kurowskiego wypalanie wódki i t. d. — J. B. Puscha krótki rys geognostyczny Polski i Karpat i t. d. — Audouin et H. M. Edwards, Iconographie des annélides, crustaces etc. Dejean et Bois Duval, Iconographie des coléoptéres etc. — Hachette, Histoire des machines à vapeur. — 8) Dostrzeżenia met. Obs. Astr. Warsz. z miesiąca lipca. — Pamiętnik ten wychodzić będzie, według dotychczasowego planu, do końca bieżącego roku; a jeśli się powróci nakład na papier, druk, i litografie, Prof. *Janicki* wydawać go będzie i w roku przyszłym. O możności uskutecznienia powziętego zamiaru, przekona liczba prenumeratorów w bieżącym roku, których spis dołączony będzie przy zeszycie grudniowym. — Wydawca *Pamiętnika umiejętności fizycz., matem., i statyst.*, jako pośrednik między piszącymi a czytającą powszechnością, wzywa uprzejmie wszystkich, dla których postęp umiejętności w naszym kraju i sąd postronnych o życiu naszém umysłowém objętnemi nie są, ażeby, za pomocą pisma tego, naukowe swe prace ogłaszać zechcieli. Wiele już osób, które czyto z powołania, czy z upodobania umiejętnościami zajmują się, zapewniło Pamiętnikowi swoje współpracownictwo: ze strony przeto doboru rzeczy, jego byt jest ustalony.

—(Art. nad.) *Odpowiedź na art. pana K. w Nr. 280 Kur. Pol.* — Żałuję mocno, że pan Sawaszkiewicz nie korzystał z szczeréj rady, i dotychczas rękopism jego krąży w ręku rozmaitych znawców. J. N. okrył autora grubym tumanem pochwalnéj kurzawy, a za nim powtórzył niejaki K. w nowym artykule, który uważając co do stylu, rzeczy, pochwał i tejże saméj nieznajomości historycznéj, przeobraził się tylko z J. N. na K. i jest dalszym jego ciągiem. W takim stanie rzeczy, wątpić nie wypada, że sam pan Sawaszkiewicz jest tego powodem i zdaje się jakoby miał udział z wiadomemi mu recenzentami w rozszerzaniu przedwczesnych i niedojrzałych pochwał. Pytam, cóż z tego za korzyść? o to: że sława, co rączo miała przebiegać ulice Warszawy, uniesiona zbytnim pędem, rozsypała się w drobny proch i znikła. Jeżeli gdzie, to w autorstwie skromność najlepiéj przystoi; ona pokazuje prawdziwą cechę talentu i zasługę. Wyznaję szczerze, że nie miałem najmniejszego zamiaru występować przeciw dawnemu koledze z polemiką. Od dwóch lat słyszałem że pan Sawaszkiewicz zamierzył skreślić rys historji, pomy-

śliłem sobie, bardzo piękny zamiar! Gdyby przed ukazaniem się rękopismu napisał kto rozsądnie chlubną wzmiankę, powiedziałbym to pięknie; gdybym w dziele mającém wyjść pod tytułem: *Atlas historyczny*, przeczytał rys historji skreślony przez pana Sawaszkiewicza, nieszukając tam *pomysłów filozoficzno politycznych*, *oryginalnych odkryć*, *ognistych uczuć* i t. p., znalazłbym styl jasny, dobitny, zwięzły i rys prawdziwy z ducha historji wyciągnięty; powiedziałbym, jak to piękne! Nawet po przeczytaniu niedorzecznego i fałszywego artykułu J. N. gdyby pan Sawaszkiewicz w odpowiedzi swojéj z powagą i prawdziwą obrazą zgromił żart tak niewczesny, i wtedy powiedziałbym o! to bardzo pięknie! i nie wziąłbym pióra do ręki. Lecz te na pół ważące się pana Sawaszkiewicza wyrażenia, między pozorném nieukontentowaniem i odbitkiem wewnętrznego zadowolnienia, jak to zaraz widać na początku oświadczenia; »*Niezręczniebym ukrywał miłość własną, gdybym z nieprzyjemném tylko wynurzył się uczuciem panu J. N. za tak pochlebną o mnie opinję*, zgorszyły mię, a znając i osobę autora i rodzaj pracy, dzieląc nieukontentowanie wynikłe z takiego postępowania; umyśliłem wrócić do dawnych granic to co wyszło z drogi prawdy. Historja szarlatanerji daleko obszerniejsza jest jak artykuły panegerystów J. N. i K. nie ma więc potrzeby, ażeby w dziedzinę nauk jeszcze zaprowadzać szarlatanerję literacką. Przypomniawszy, co też to oni nabajali, prawdziwy wstyd! Autora nieznanego, występującego po raz piérwszy w zawodzie literackim, zrobili uczniem piérwszych mistrzów, wykształconym na wzorach starożytnych i nowożytnych a szczególniéj Angielskich. Kazali cieszyć się Litwie, że ma swego historyka; porównali z Neptunem Homera, przebiegającym jednym krokiem cały firmament, nareście polecili autora stojącego na drodze historyka, napojonego duchem Tacyta, cieniom Salustiuszów, Hiumow, Gibbonów, Monteskich, żeby go miały w opiece. Oryginalny ten pisarz wedle ich zdania rzucil w swym rysie *nowe pomysły filozoficzno-polityczne, nowe oryginalne odkrycia i ogniste uczucia.* Oto jest ich zdanie jak mówią, *zupełnie bezstronne i niepodległe żadnym ubocznym widokom*, to ma być *kamień probierczy dzieł narodowych*, i to *zachęta pisarzy*; dodać tu należy i znajomość dziejów. Sam pan Sawaszkiewicz jakby odurzony, w swojéj odpowiedzi, wyrzekł: »*szczęśliwy byłbym gdybym tygodniem przed śmiercią posiadał tyle przymiotów, ile mi dzisiaj grzeczność recenzenta przypisuje.*« Pomimo szumu recenzentów powiedział J. N. w Nrze 172 Gazety Polskiéj na stronicy 4: »*Nie jestem wreszcie tak biegły w historji abym mógł sądzić: czyli autor szczęśliwie w innèm świetle niektóre przedstawia wypadki, niżeli te dotąd przez naszych historyków były traktowane: zostawiam to sądowi niezmordowanego badacza dziejów ludzkich Joachima Lelewela.* Po tak szczerém wyznaniu K. w Nr 280 Kurjera Polskiego, równie nie wiedząc jak tu sądzić w téj sprawie, napełnił swój artykuł samochwalstwem, a nie przywodząc żadnych dowodów, nie ukazując choćby najmniejszych zarysów, choćby cienia znajomości historji, w ogólnych i nagromadzonych grubych wyrazach, pogadał tylko: *że ani pojąć nie mogę i potrzeba mi się uczyć trafniéj i prościéj o rzeczach sądzić, a wtedy mogę zdanie wyjawić: w przedmiotach zaś sobie obcych, albo mało znanych, najlepiéj trzymać się zdania znawców* (zapewnie takich, jak recenzenci J. N., K.?) *i na tém smak i sąd swój zaprawić.* Z tego wynika, że recenzentów J. N. K. uważam jako swawolne dziecię, które miasto obiecanych towarzyszowi swemu orzechów, daje garść łupiny. Uważając artykuł K. za dalszy ciąg artykułu J. N. łączę ich z sobą i uważam w odpowiedzi mojéj za jednę osobę.

Ponieważ autor artykułów J. N. K. jest szermierzem literackim, i należy do liczby tych fabrykantów recenzji w przedmiotach małéj wagi, którzy nie wiedzą sami dla czego to lub owo chwalą lub ganią; a tylko przypadkiem zabłąkał się na polu historycznéni; winienem chociaż on żadnych dowodów nie przytacza, ale tylko w sposobie używanéj rutiny walczy, wyprowadzić go z niewłaściwego stanowiska i objaśnić: 1) Że mniemanie jego jest fałszywe, i że nie zna ducha recenzji: sądzi, że pisać recenzję jest to samo co gniewać się i poprzysiądz wieczną nienawiść; dla tego mówi, *że nie wié czy nieprzyjaźń, czy zazdrość, czy nienawiść, czy wada wrodzona przyganiania wyższych dzieł, dała powód do niedorzecznéj recenzji i włożyła pióro do ręki.* Trzeba żeby J. N. K. wiedział że tylko dzieci się gniewają, kiedy jedno drugiemu psotę wyrządzi; w krajach zaś gdzie piśmiennictwo literackie ma byt, tam recenzja jest żywiołem; nie gniewają się, kto i jak pisze, ale starają się o dowody; nie gniewają się i w razie spotkania po przyjacielsku podadzą sobie rękę. Dla tego com dawniéj powiedział w recenzji mojéj Nr 185 i 186 G. P. to i teraz powtórzę, że artykuł J. N. K. żadnego zdania o pracy pana Sawaszkiewicza nie zawiera, że pochwała jest niezgrabna, fałszywa, przedwczesna; że pracę pana Sawaszkiewicza uważam jako piękne usiłowanie badać dzieje własnego kraju, że w przytoczonych wyjątkach rękopismu widzę miniaturę wielkiego obrazu, dobrze znanego, jak to objaśniłem dowodami. Co dla J. N. K. jest nowém i oryginalném; dla wszystkich być nie może, i niejest: zresztą oświadczyłem, że po tak pięknych zarysach, lubo zkąd inąd znanych rzeczy, zapewnie w innéni świetle stanie cały rękopism, i że to jest wina recenzenta, że nie umiał nam pokazać wyższéj strony. 2) J. N. K. mówi *że dla nadania okrasy i zapachu uczoności swojéj ramocie, J. G. rozsypał torbę produktów z cudzego ogrodu niezgrabnie zerwanych, źle pojętych i najgorzéj wyrażonych.* Oświadczam zatém, że jeśli J. N. K. dzieli na torby produkta naukowe, to sam wyzna i każdy czytelnik łatwo się zgodzi, że z artykułu uczonego recenzenta nic nie wziąłem, bo nic nie było do wzięcia, a nawet jako znawca powinienby wierzyć, że nie wziąłem, a nawet przyrzekam że nic nie wezmę i z oryginalnego rysu historji pana Sawaszkiewicza; lecz że korzystałem z dobrych rad i światła dawnych nauczycieli, a późniéj sam starałem się nie być obcym téj nauce: to z chlubą wyznam. 3) Pomimo szacunku dla osoby p. Sawaszkiewicza, nie widzę potrzeby na zarzut recenzenta rozszerzać się z dowodami osobistéj znajomości, pisząc nie o osobie ale o rzeczy, lecz jeśli będzie konieczna potrzeba i o tém się dowie. Tymczasem sam p. Sawaszkiewicz najlepiéj objaśni J. N. K. o ile korzystał z otwartości i dobréj rady wiadoméj nam osoby. 4) J. N. K. mówi, *że człowiek z gminu może tylko przypominać autorowi, że dawniéj nie posiadał języka Angielskiego, albo pytać się, czy umie po Rusku i po Niemiecku? języki koniecznie potrzebne piszącemu historję*

Litewską. Lubo ten Angielski język sami w pochwałach swoich wcisnęliście recenzenci i niewiele się on zdaniem waszém przyda w zgłębieniu dziejów krajowych; winienem tu oświadczyć, że J. N. K. zupełnie się w zasadach ze mną różni; co do mnie wolę być gminnym jak fałszywym i niesprawiedliwym; zresztą jeżeli J. N. K. sądzi potrzebném do dobrego tonu, żeby gładko zmyślać, nie mam potrzeby ciągnąć dalej tę moralną naukę; lecz przynajmniéj proszę żeby na dobrą wiarę tak nie pisał: *że dawniéj nie posiadał*, to się ma rozumiéć że teraz posiada, a ja oświadczam panu J. N. K. że i dawniéj i teraz ten język p. Sawaszkiewiczowi jest obcym, i wedle powyższego mniemania mógłby recenzent z piérwszym Anglikiem lub umiejącym po Angielsku, narazić p. Sawaszkiewicza na komedję. Chcąc zaś awansować pana Sawaszkiewicza do rzędu oryginalnych pisarzy, już tu nie żartem ale koniecznie trzeba posiadać język Niemiecki i Ruski, gdyż nagromadzone rękopisma w sekretném archiwum pokrzyżackim w Królewcu, mieszczą rękopisma Niemieckie, a nawet Litewskie, a jak dawniéj powiedziałem, dokumenta w Litwie do czasów unji i jeszcze długo po unji pisane były po Rusku. Prócz tego *letopiscy* czyli kronikarze Ruscy, najwięcéj o dziejach Litwy wzmiankujący, piszą po Rusku, i niełatwo ich znaleść w Litwie. W takie materjały obfita jest bibljoteka hrabiego Rumiancowa, także liczne nagromadzone w Moskwie w bibljotece hrabiego Tołstoj i w wielu innych miejscach; więc potrzebne są wędrówki literackie, zwłaszcza że tylko znani autorowie, zaledwo są tak szczęśliwi że im przesyłają, i łatwo udzielają skarbów bibljotek. 5) Kiedy tak z dobrą wiarą mówimy sobie, kiedy nawet co do słowa i punktami cytuję recenzję na mnie wymierzoną, J. N. K. zwyczajnym obrotem dobrze mu znajoméj drobiazgowéj recenzji, i do któréj jest zaprawiony, i jak mu się nieraz pewnie zdarzyło, że kiedy obie strony nie wiedziały o co się spierały, i kiedy pewnie z wielkiego dowcipu znikł z ich oczu przedmiot, rzuciły się wtedy do grammatyki, do przypadkowania a nareszcie i do retoryki i skończyli pewnie na tém, że oba nic nie umieją: zapytuje mię: *dla czego nie umiejąc po Polsku odważyłem się pisać do publiczności i w jéj imieniu autora zachęcać.* Na ten żart recenzenta J. N. K. odpowiem starém przysłowiem: »Quod licet Jovi, non licet bovi. Mógł w niedawnym czasie Kurjer Polski w rozprawach filologicznych podobny zarzut uczynić; bo można śmiało powiedziéć że styl Kurjera Polskiego ma właściwe sobie zalety; (*) ale na żadną uwagę i odpowiedź nie zasługuje żart autora drobnego artykułu drobniejszéj jeszcze treści. 6) Niesprawiedliwie J. N. K. mniema *jakobym chciał same omyłki druku na karb autora porachować*; oprócz sprostowania jednéj myłki, to jest: rzeczpospolita *Pękowska* miasto *Pskowska*, dalszéj listy myłek do dziś dnia sprostowania nie widziałem, a zatém w prawie byłem i na to uwagę rzucić, i nie mogłem wiedziéć kto się mylił: czy autor, czy druk, czy też recenzent. 7) Największém nieszczęściem jest dla historji jeśli poeci wezmą ją pod swoje pióro: natenczas z historji robią romans, starają się upstrzyć pomysłami z fantazji wziętemi i kwiecistym stylem. Świéży tego przykład dał nam już Walter-Skot, który z twórczego romantyka, miernym został historykiem (**). Może być, że J. N. K. czytał romanse historyczne, i powieści historyczne, ale pewnie nie czytał i nie pojął co jest historja? i dla tego mówi *w dziełku p. Sawaszkiewicza widzę wiele nowych pomysłów polityczno-filozoficznych*. Potrzeba żeby J. N. K. wiedział że historja o tyle tylko ma wartość, o ile się na czystéj prawdzie i niewątpliwych faktach opiéra, a zatém w historji nie mają miejsca pomysły ani domysły ale prawda historyczna; tę prawdę wyśledzić potrafi historyk-filozof miarkując ją krytyką. Z wielolicznych kombinacji zapatrując się ściśle na charakter, religię i prawa narodu, używając do pomocy licznych źródeł historycznych, tak piśmiennych jakotéż i niemych, w miarę głębszego widzenia rzeczy, umie on z samych fałszów dobyć prawdę, i stanąć na szczycie historyka. Najpiękniejsze pomysły i domysły jakie mamy o początkach różnych narodów, chociaż najsubtelniejszemi wsparte dowodami, zawsze nie przestaną być domysłami; tém więcéj nie wiem co rozumié przez te *pomysły polityczno-filozoficzne*; są to dwa wielkie i różne między sobą przedmioty. 8) Ledwie téż J. N. K. choć utarte, przynajmniéj prawdziwe zdanie natrafił, *że jeżeli jaka nauka, to najbardziej historja musi powstawać z tego co dawni pisali*; i daléj rozwija myśl w powyższym punkcie umieszczoną, że każdy człowiek ma inną sferę widzenia, i swoją rzecz na nowo tworzy. I samo przez się rozumie się, że kompilator pod to prawidło nie podchodzi, i jeżeli późniejsi jak Gibbon, John, Mitford, z Herodota, Tucididesa, Xenofonta, Tacita i innych czerpając utworzyli nową historję, (***) to nie przez kompilacje, ale skutkiem głębokiego badania, a znając doskonale język starożytnych Greków i Rzymian, a bezwątpienia i języki wschodnie, skutkiem umysłowego życia, ocenili historję zgasłych narodów. Zresztą nie radząc się recenzentów J. N. K., przekonany jestem, że praca pana Sawaszkiewicza choćby i nie była oryginalną i tak jak głoszą nadzwyczajną; łącząc w sobie zwięzłość, jasność i prawdziwy rys historji narodu, musi być dobrą, w takiém dziele gdzie nie może być złą, gdyż wybór osób znanych z nauki, i ożywionych ważnością przedmiotu, jest niezawodną tego rękojmią; tém więcéj że p. Sawaszkiewicz aż nadto jest przekonany, pomimo grzechu jakiego się dopuścił, że czas jest z rąk zakazanych znawców odebrać swój rękopism, i w pokorze a czystości ducha dla dobra ogółu złożyć pod sąd tego, który da wyrok prawdziwy.

J. G.

(*) I Kurjer niewcześnie ten zarzut uczynił, bo nie o styl rzecz chodziła. (Przyp. Red. G. P.)

(**) Szyller jest tu wyjątkiem. Jego *historja odpadnienia Niderlandów od Hiszpanji, historja trzydziestoletniéj wojny*, i inne dzieła historyczne, powinny być wiadome pracującemu w zawodzie historycznym. Wolter nie raz stając się ofiarą własnéj śmieszności, jest jeszcze jednym znacznym przykładem, że niezły poeta miernym być może historykiem: lubo stopnie mierności historycznéj między Wolterem i Walterem-Skottem rozróżnićby należało.

(***) Jestto w całéj recenzji ta jedna uczona cytacja, i zapewne rejestr tych nazwisk pozostał w pamięci recenzenta, po szczęśliwie ukończonych naukach szkolnych.

AUSTRJA. — Królewskim listem (*Regales litterae*) J. C. K. Apost. Mści, z d. 15 lipca b. r., wydanym do wszystkich komitatów, stany królestwa Węgierskiego i połączonych z nim krain, zwołane są na dzień 8 września r. b. do wolnego miasta Preszburga. W czasie sejmu od-

będzie się koronacja następcy tronu Austrjackiego jako króla Węgierskiego.

— Gazeta Zagrabska donosi od granic Bośnji: »Nietylko w Albanji, lecz także w Bośnji, a mianowicie w paszostwie i kapitanacie Zwornickim (1) wybuchły podobno zaburzenia. Bracia Mahmud-pasza i Ali-pasza kłócą się o zwierzchnictwo; każda strona ma swoich zwolenników, którzy wojują z sobą i kraj pustoszą. Ali-pasza został przez brata swego przy pomocy kapitana Gradahaczarskiego wyparty z twierdzy, i jako jeniec zaprowadzony do Gradahacz (2) gdzie go oddał tamtejszemu kapitanowi Hussein-bejowi. Ten darował go życiem i obszedł się z nim grzecznie, dając mu przyzwoite więzienie i ludzi do usługi; odebrał mu jednak broń wszelką, pieniądze i kosztowności jakie miał przy sobie. Spodziewają się w obwodzie Zwornickim, że uda się Huszein-bejowi uprzątnąć te zakłócenia, czego wezyr Bośnji, pomimo kilkukrotnego usiłowania dokazać nie mógł. Trzéj kapitanowie Bośniaccy, jako to: Gradahaczu, Doboju (3) i Derwentu (4) zostali wezwani przez wezyra, do stawienia się w twierdzy Wranduk (5), gdzie miał im ogłosić firman sułtana ich samych dotyczący. Dotąd nie uczynili zadosyć odezwie jego i nie uczynią zapewne przeczuwając że tam wcale coś innego święcić się musi.

FRANCJA. — *Z Paryża d. 25 lipca.* —

— Między wojskiem Algierskiém które podczas wkroczenia Francuzów do Algieru cofnęło się za rzekę Arrachcze, było 8000 Turków. Z tych 4000 złożyli już dobrowolnie broń i poddali się Francuzom, a reszta pojdzie zapewne za ich przykładem. — Mówią że w podziemnych składach mieszkania dejowego w Cassaubach znaleziono za 100 miljonów złota i klejnotów; gdy o tém doniesiono jenerałowi Bourmont, powiedział tenże: 60 miljonów wystarczą na pokrycie kosztów wyprawy, reszta będzie obrócona na spłacenie jednego z najświętszych długów Francji, to jest wyposażeń legji honorowéj. — Piérwszy oddział wysłanych z Algieru milicjantów Tureckich popłynął do Smirny. — Rozumiano dotąd że tak zwany zamek cesarski, wysadzili w powietrze Turcy z roskazu deja; pokazuje się teraz z zupełną pewnością, że to były nasze bomby i granaty, które skład prochu piérwsze zapaliły. — Wartość znalezionych w Algierze potrzeb artylerycznych łącznie z działami, szacują 17 miljonów franków. Żydzi dają już za nie 10 mil. fr. — Dej w rozmowie swojéj z officerami naszymi, zapewniał, że tylko dobrze kierowany ogień z dział okrętowych, skłonił go do żądania kapitulacji. — Zrobiono postrzeżenie, że ostatni niewolnicy chrześcjańscy, których było 350, okupionymi zostali z niewoli Algierskiej przez zakonników, właśnie na dniu 5 lipca 1785 r., a do Tulonu d. 9 t. m. przybyli. Zdobycie Algieru i nadejście wiadomości o tém do Tulonu, w tychże sąmych dniach r. b. miało miejsce. — Admirał Rigny spodziewany w Tulonie. — Słychać że powzięto niejakie ślady, o skradzionych klejnotach w pałacu xiężny Oranji; do téj kradzieży wplątany jest pewien Hiszpan, członek dawnych kortezów.

GRECJA. — Donoszą z Kanei (na wyspie Kandji) pod d. 18 czerwca, że Francuzki bryg *Grenadier* i korweta Rossyjska *Lwica*, których dowódcy mieli polecenie ogłosić na wyspie protokół Londyński, dnia 10 popłynęły do Suda, gdzie połączył się z niemi wojenny bryg Angielski. Sześciu deputowanych od władzy Greckiéj wsiedli na pokład korwety Rossyjskiéj, udając się do Nauplia dla porozumienia się z prezydentem. Tam dowiedziawszy się, nie od prezydenta ale od rezydentów mocarstw Europejskich, że postanowienie dworów sprzymierzonych jest nieodmienne, powrócili na wyspę i wysiedli na ląd w Calives. — Pismo wcześniejszéj daty, bo 2 czerwca z Kanei pisane, użala się na nieustający bój między Turkami i Grekami na wyspie, który nietylko między stronami wojnę wiodącemi, ale między samymi Grekami ma miejsce.

HISZPANJA. — *Z Madrytu dnia 24 lipca.* — Dnia 8 b. m. powieszono 8 osób. Prawie wszyscy adwokaci tutejszego kolegium zgodzili się na podanie przełożenia królowi o zniesienie téj hańbiącéj kary. — Tegoż samego wieczora powstał bunt w koszarach na ulicy ś. Izabeli. Z trudnością tylko udało się officerom przywrócić porządek. Załoga Madrytu stała przez całą noc pod bronią; zamknięto bramy i podwojono straże. Mówią że król postanowił ukarać pułk niesforny przez oddalenie go nazawsze od osoby swojéj. — Uwięziono także kilka osób, które nosiły medale niewiadomo na jaką pamiątkę bite. Na głownéj stronie tego medalu jest litera V i słowa: Król, Prawo, Inkwizycja; na stronie zaś odwrotnéj korona, godło wolności, z napisem dokoła: Restauracya Hiszpańska A. R. S. 1830. — Król nie przychylił się do prośby pana Calomarde i nie podpisał mu żądanéj dymissji. Mówią jednak że otrzyma niebawnie następcę w swoim urzędzie, bawiącego obecnie z tajnemi zleceniami w Paryżu. — Ponowione zostało dawne lecz w zapomnienie puszczone prawo, stanowiące nieważność testamentów robionych już na łożu śmiertelném na korzyść swego spowiednika, kościoła lub zakonu do których tenże należy, i krewnych jego; notarjusze którzyby podobny akt przyjmowali, będą z urzędu swego oddaleni.

PORTUGALJA. — *Z Lisbony d. 7 lipca.* — Zawinął do tutejszego portu bryg *Restaurador* z depeszami z Rio-Janeiro. Donmigueliści puścili zaraz pogłoskę, że cesarz D. Pedro chce się pogodzić z bratem i uznaje go pod pewnemi tylko warunkami, a mianowicie: że ogłosi amnestję i pojmie za żonę D. Marję. — Słychać że D. Miguel wysłał do Londynu niejakiego Joaquier Lescardio Corto, z klejnotami należącemi do korony rodziny Braganza i z poleceniem zastawienia tychże. Układy w téj mierze, rozpoczął już uprzednio hr. da Ponti, z domem handlowym Thuret et comp. w Londynie.

PRUSSY. — Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia krajowego, bardzo usilnie stara się o zachowanie i zabespieczenie

(1) Zwornik także Jawornik, stolica i mocna twierdza nad Bosną.
(2) Gradahacz, miasteczko w Bośnji.
(3) Miasteczko na lewym brzegu Bosny i przy ujściu Uzery, z zamkiem obronnym.
(4) Miasteczko nad Okrzyną w Bośnji, z cytadellą.
(5) Wranduk, (Branduk) w Bosnji, na lewym brzegu Bosny, którą jest prawie do koła oblany. Od strony lądu ma warowny zamek broniący wszystkich przystępów z téj strony; liczy 2000 mièszkańców.

pieczenie starożytnych Nadreńskich i innych kraju osobliwości. — Ma na celu dokładne wyszukanie i ścisły opis wszystkich do rządu, kościołów, i do gmin należących przedmiotów w tych prowincjach, dla zabezpieczenia pomników ojczystéj starożytności. — W dopełnieniu tego pan *Grotting* kolejno objeżdża obwody prowincij Nadreńskich, przegląda archiwa bibljoteki, gmachy starożytne, kościoły, grobowce, posągi i wszelkie pomniki, te opisuje, innych śledzi, odkopuje i ma moc przedsięwzięcia wszystkiego co potrzeba do zachowania godnych pamięci przedmiotów.

— *Z Berlina dnia 3 sierpnia.* — W téj chwili (rano o godzinie 8½) odbieramy drogą nadzwyczajną wiadomość z Paryża, że w mieście tém dnia 27 i 28 z. m., zaszły zatrważające zaburzenia. Dziennik *Massagers* z dnia 28 lipca, udziela w téj mierze następujących szczegółów: »Od dnia wczorajszego i dzisiaj przedstawia Paryż zatrważający widok. Wszystkie warsztaty i sklepy są zamknięte. Tłumy robotników i wszelkich klass ludu przeciągają po ulicach stolicy wydając przytłumione okrzyki. Dnia wczorajszego strzelali żołnierze gwardji i żandarmowie w rozmaitych okolicach miasta do ludu, a mianowicie na placu przed *Palais Royale*, na ulicy Richelieu, na placu Mauber i placu *des Victoires*. Wiele ulic zatarasował lud wyprzęgniętemi pojazdami do najecia. Poodbijano sklepy szpadników oraz sklepy towarów żelaznych i korzennych dla dostania broni, skałek i prochu. W kilku miejscach widziano smutne skutki ognia broni ręcznéj. Ulice były zapełnione zabitemi i rannemi. Wieczorem potłuczono latarnie i pospólstwo kazało pozamykać widowiska. Kilka odwachów żandarmerji formalnie obleżono i podpalono. Dziś zbiéra się jeszcze więcéj ludzi niż wczoraj. Pozrywano z domów notarjuszów publicznych i liwerantów nadwornych herby królewskie, i poniszczeno je. Wojsko linjowe wystąpiło na kilku placach ale zachowuje się spokojnie i nie doznaje obelg ze strony pospólstwa. Liczba rannych lub zabitych obywateli i żołnierzy nie jest jeszcze wiadoma; biegające w téj mierze pogłoski są bardzo sprzeczne. Przed pałacami ministerstwa zagranicznych i innych, postawiono liczne oddziały wojska z czterema armatami i zapalonemi luntami.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

— *Kierowanie balonem.* — Pewny znakomity chemik w Ameryce, w Filadelfji za pomocą jakiegoś procesu z solami alkalicznemi, otrzymał *Gaz* czyli płyn powietrzny, dwieście razy lżejszy od powietrza atmosferycznego. — W 1828 r. w przytomności znacznéj liczby mieszkańców Filadelfji, wzniósł się on w przeciągu dwóch minut, przeszło na osmset sążni w górę, w łodce mającéj nad sobą zamiast zwyczajnego balonu, kitajkowe worki, które zawierały dostateczną ilość wspomianego gazu. Łodka którą kierował za pomocą wioseł i rudla zastosowanego bardzo dowcipnym mechanizmem, szybowała po powietrzu w różnych kierunkach z nadzwyczajną szybkością; spuścił się on po półtoragodzinném lataniu o 45 mil od Filadelfji w stronie południowowschodniéj. Tak więc kierunek w żegludze napowietrznéj, nie jest niepodobnym.

— *Sposób zachowania od gnicia: sznurów, lin, płótna żaglowego i sieci rybackich.* — Liny, sznury i inne rzeczy robione z lnu i kanopi, a które często w wodzie zostawać muszą, podpadają gniciu i prędko się psują. Dla ochronienia ich, trzeba je zaprawiać garbnikiem. Nadto bierze się kora dębowa tłuczona, którą wsypawszy w kadkę do ¾ części wysokości, nalewa się na nię ciepłą wodę rzeczną aż do wierzchu i miesza się dobrze. Woda gdy tak postoi dwie doby, wypuszcza się do drugiéj kadki, przez szpunt na kilka cali wyżéj dna osadzony, w któréj świeża kora tłuczona być ma wsypaną. W téj znowu dwie doby stać powinna, aby się dobrze garbnikiem nasyciła. Przez ten czas rzeczy mające się garbować, maczają się w stosownéj ilości karuku czyli kleju rozpuszczonego w wodzie, cztéry razy więcéj co do wagi od kleju wynoszącéj i starannie odszumowanéj, i aż do wrzenia ogrzanéj i moczą się póty, póki nim dobrze nie przecieckną; poczém wyjęte, bez wyżymania, rozwieszają się na słońcu lub w miejscu ogrzaném, ażeby wyschły. Dopiéro tak przyrządzone, układają się porządnie w kadzi z garbnikiem czyli kwasem dębowym i bez ugnietania moknąć dwa tygodnie powinny. Potém wydobyte, lekko ociągnięte, w cieniu się rozwieszają, a po wyschnieniu smarują się roztopionym łojem gorącym z trochą dziekciu i wcierają kawałkami sukna dopóty, póki tłustości w siebie wsiąkać nie przestaną. Tak wyprawione liny i sznury, używają się trwale, a nawet płótno usarbowane po wyprawie, użyte być może jak skóra do obijania powozów, kufrow, oprawy xiążek i t. p.

— *Okręty ochronne.* — W instytucie królewskim w Londynie robiono doświadczenia, w celu przekonania się, czyli może być użyteczny sposób zabezpieczania okrętów od zatonienia za pomocą rur powietrzem napełnionych, którego wynalazcą jest pan Watson. Próba była robiona na małym okręciku pływającym w bani wodą napełnionéj; doświadczenia okazały się bardzo zaspakajającemi. W ogłoszoném piśmie o tym wynalazku pan Watson powiada, że od roku 1793 do dziś dnia zginęło 373 statków wojennych, to jest 283 rozbiło się, 67 zatonęło, 13 spłonęło ogniem. Dział zatopionych było 8000; ludzi zginęło 177,000.

— *Barometr z kwiatów.* — Do przepowiedzenia pory czasu mogą zamiast barometru posłużyć następujące rośliny: 1) Powszechna i wszędzie dziko rosnąca ptasia mięta (Alsine media) wznosi na pogodę zrana około godziny 9 swoje małe kwiateczki do góry; rozwija liście i pozostaje w tym stanie do południa. Kiedy zaś ma deszcz padać, to się dziać nie zwykło; w tym razie opada i kwiatki zamyka. 2) Afrykański nogietek (Calendula officinalis) należąca do ogrodowych kwiatów, otwiera swoje liście pomiędzy 6 i 7 godziną i pozostaje zwykle w tym stanie do godziny 4 po południu. Jeźli się to spostrzega zrana, można być pewnym, że przez cały dzień będzie stała pogoda. Lecz gdyby kwiat po godzinie 7 nie otworzył jeszcze liści, spodziewać się potrzeba deszczu przed nadejściem nocy.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Podróż do Peru.

Pan E. Temple, ajent towarzystwa Angielskiego do wydobywania kruszców z kopalni w Potosi, ogłosił teraz

w Londynie opis całorocznego pobytu swego w tym kraju; z niego tymczasem udzielamy kilka wyjątków.

Indjanie przewodnicy podróżnych, zawsze im pieszo towarzyszą, choć zwykli nosić pompatyczny tytuł postyljonów: wszakże pomimo tego, powiada pan Temple, rzadko który jezdziec sprostałby im w biegu. Jeden taki postyljon, towarzyszył mu 23 mile angielskie (jedna mila polska ma ich blisko 6), biegł ciągle i ani razu nie odpoczął, chociaż podróżny po 4 mile na godzinę robił na swoim mule. Deszcz, czy pogoda, dobra czy zła droga, wszystko prawie jedno dla tych przewodników, między którymi znaleźć można takich co po 70 mil angielskich (12 polskich) robią na dzień piechotą.

Peruwijanie zwykle są małéj postaci i krzepko zbudowani, prawie zupełnie u nich nie masz ludzi wysokiego wzrostu. Żyją po większéj części roślinami, a mais i kartofle składają główne artykuły ich kuchni; ale zą to wszyscy lubią mocne napoje, a osobliwie *szyka*, pewien rodzaj gorzałki niezmiernie zawracający głowę. Charakteru są łagodnego i lękliwi, choć nieraz przywiedzeni do rozpaczy dali dowody największego męztwa: zdaje się że nic się nie zmienili w téj mierze od czasu jak zostali przez Pizarra podbici. Kobiéty ich w porównaniu Europejskich nie są piękne, czasem jednak dość ładne można widzieć. Rzadko która z nich przed rokiem piętnastym nie jest matką. Rząd Hiszpański, w celu powiększenia ludności, to jest pomnożenia dochodów swoich z podatku osobistego, surowo zalecił, aby każda dziewczyna przed piętnastym rokiem wychodziła za mąż. Mężczyznom wolno się żenić w czternastym, kobiétom w trzynastym. Gorącość klimatu zbyt wcześnie tam rozwija siły w człowieku, tak, iż nierzadko zdarza się widzieć stare kobiety w dwudziestym czwartym roku.

Pan Temple jadąc do Potosi miał sposobność zabić ptaka zwanego Kondor, w chwili właśnie gdy był zatrudniony rozszarpywaniem nieżywego konia; łakomstwo nie dało mu czasu postrzedz nieprzyjaciela, tak, że podróżny mógł się zbliżyć na wystrzał z pistoletu, nim ptak zaczął zabierać się do lotu. Strzelił do niego gdy już był w powietrzu, a mocny ładunek kilku kul dostatecznym był do zabicia go; upadł król ptaków wydając okropny wrzask i bijąc skrzydłami. Wielkość jego, powiada podróżny, trudnąby się zdała do wierzenia, gdybym sam się o niéj nie przekonał. Ptak ten tak jest silny, że może porwać w szpony wołu, i wznieść go w powietrze; wtedy upuszcza go i zabitego pożera. Gdym zabił mojego, zmierzyłem go, rozłożywszy skrzydła od jednego ich końca do drugiego, narachowałem 16 kroków czyli 40 stóp Angielskich; pióra u skrzydeł miały po ośm kroków długości czyli po 20 stóp, grubość zaś części ich rurkowatych miała ośm cali obwodu. Z czego pokazuje się, że te pióra były jak ogromne drągi, lub młode sosny.

Zbliżając się do Potosi postrzegł podróżny górę jakąś w pobliżu tego miasta, mającą kształt ostrosłupa i okrytą brunatnym kolorem: w niéj to są najsławniejsze w świecie kopalnie srebra. Slepym trafem były one odkryte. Jeden Indjanin goniąc za dzikiém zwierzęciem pośliznął się, i chcąc się zatrzymać, uchwycił się jakiegoś krzaku: słaby korzeń urwał się, a krzak cały został w ręku Indjanina; wtedy postrzegł w tém miejscu najczystsze srebro zaledwie przykryte cienką warstą ziemi, i tym sposobem kopalnie Potosi odkryto. Góra owa naga i smutna stała się odtąd jedném z najprzyjemniejszych miejsc dla Hiszpanów, i skłoniła ich do wybudowania w sąsiedztwie miasta, które w czasie największéj swojéj pomyślności liczyło do stu tysięcy mieszkańców.

Potosi w głębokiéj dolinie leżące, nie może być widziane z daleka, tak że podróżny wtedy dopiero je postrzega, gdy się o kilkaset zaledwie kroków od bramy jego znajduje. Obszar miasta jest wielki, ale więcéj widać ruin jak domów, a domy te jeszcze powiększéj części są puste; góra zaś wznosząc się po nad obłoki zakrywa znaczną część horyzontu. Połowę ludności składają tam Indjanie, uważani przez Hiszpanów raczéj za bydło niż za ludzi, ci zaś którzy się mają za coś więcéj nad ludzi i bydła nie są warci: trudno sobie wystawić nikczemność, dumę, dzikość i okrucieństwo Hiszpanów zawsze wiernych swemu sławnemu w świecie charakterowi. Przed dwudziestą jeszcze laty liczono w tém mieście blizko 50,000 ludności, dziś zaś ani dwunastu już niemasz. Widziałem kilka kościołów, w których na ścianach były ślady po oddzieranych ozdób z lanego srebra. Gmach menniczny sławny w Europie, gdyż budowa jego kosztowała 18 miljonów złotych, żadnéj piękności w architekturze nie okazuje, a brak zupełny gustu aż nadto bije w oczy. W tym to gmachu wybijano niegdyś corocznie po cztery miljony dollarów, czyli 36,000,000 złotych.

W Potosi, jak i w całéj Ameryce południowéj utrzymanie oberży bardzo mało kosztuje. Czytając tę część opisu podróży pana Temple, trudno mi postrzedz wyraźnego podobieństwa z większą częścią dawniejszych miast i oberży Polskich. Nie potrzebują tam, powiada autor, ani służących do przyrządzania pokojów, ani kucharzów lub kucharek, ani posługaczów stajennych. Kto przyjedzie, staje przed karczmą, i piérwszemu kogo zobaczy powiada: »Niech WPana Pan Bóg ma w swojéj opiece.« On człowiek nawzajem też same słowa powtarza, a wtenczas prosi się go o nocleg. »Z największą rozkoszą prosimy« odpowiada domowy. Wówczas przywięzuje się muła do żłobu, kto chce spać musi miéć z sobą posłanie, kto chce jeść musi miéć z sobą jedzenie, i tym podobne. — Wszakże różnica jest wielka z innego względu między krajem naszym a Ameryką Hiszpańską. U nas dom każdego szlachcica jest otwarty dla znajomych czy nieznajomych podróżnych, u nas gospodarzowi przyjemność się robi gdy do niego zajeżdża, nasze domy są tak otwarte dla obcych jak serca tych którzy w nich mieszkają. U Hiszpanów przeciwnie. Kłamliwa uprzejmość w ustach, a dziki egoizm w sercu. Każdemu się oświadczają z darami, ale każdy powinien się od nich wymówić, bo albo zawstydzi się niedostawszy, albo gdy dostanie, mścić się na nim będzie dawca. Niech kto zobaczy piękny dom, klejnot lub coś najkosztowniejszego, i niech powie Hiszpanowi Amerykańskiemu że mu się podoba, natychmiast usłyszy odpowiedź: *niech panu służy* (my Polacy dodamy *do widzenia*). Pan Temple przytacza, że jakiś Europejczyk chwalił był przed Hiszpanem żonę jego, i odebrał podobną odpowiedź.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.

— Dołącza się tabella wygranych 1 klassy 38 loterji klassycznéj.